

# Moralność ery genomu

Według starożytnych Greków maestia Asklepiosa była tak wielka, że zręczność w leczeniu pozwalała mu nawet wskrzeszać zmarłych. Zatrwożył się wówczas Zeus, że zostanie zakłócony porządek świata i uśmiercił „boga sztuki lekarskiej”. Skąd ten lęk Zeusa? Zatrwożył się, ponieważ biologia zapewnia nieśmiertelność, ale nie poszczególnym jednostkom, lecz całej ludzkości.

Zgodnie z prawami ewolucji przeżywają jednostki silne, zdolne do adaptacji i do walki o byt. Jednak osiągnięcia medycyny (już od czasów Asklepiosa) sprawiają, że jednostki słabsze, niepełnosprawne mają szansę przechrzyć ewolucję i wymknąć się prawom natury. Ale medycyna i nauki przyrodnicze (zwłaszcza biotechnologia) na tym nie poprzestały.

Klonowanie i inżynieria genetyczna sprawiają, że procesem wymykania się prawom ewolucji można będzie sterować, zmieniając kierunek i tempo zmian. Osiągnięcia nauki i techniki napawają, oczywiście, optymizmem. Niepokój natomiast budzi moralny relatywizm związany z tymi osiągnięciami. Wobec możliwych korzyści klonowanie szybko traci charakter nowości, sensacji i zagrożenia. Mało kto rozważa cenę, jaką trzeba będzie zapłacić za aktualne i planowane osiągnięcia. A przecież stoi przed nami dylemat: jak pokierować rozwojem nauki tak, by nie spowodować katastrofy.

Od wynalazku koła i ognia nie ma odwrotu, a odkrytych praw przyrody nie da się zakryć. Nauki – a raczej naukowców – nie można myślowo ani uwięzić, ani ograniczyć. Podobnie rynek dla osiągnięć biotechnologicznych jest nieograniczony ilościowo i czasowo – większość ludzi to przecież potencjalni klienci – pacjenci. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że jeżeli wyrazimy zgodę na klonowanie, to nie zdołamy zapobiec komercjalizacji tego zagadnienia, łącznie z powstaniem i bujnym rozwojem „szarej strefy”. W tej sytuacji etyka kliniczna i biotechnologiczna przegra bój z prawami rynku i ekonomii. Trudno jest sobie w ogóle wyobrazić, aby jakakolwiek, najpiękniejsza nawet idea, była w stanie wygrać starcie z takimi pieniędzmi, jakie niesie ze sobą nieograniczony moralnymi zasadami rozwój biotechnologii. Czy w rynkowej rzeczywistości godność człowieka ma jakiegokolwiek szansę w konkurencji z pragmatycznymi korzyściami?

Jeśli to utylitaryzm działań miałby stanowić wartość dominującą w życiu człowieka, to natychmiast dochodzi do kolizji wartości takich, jak „godność ludzka i użyteczność”, a nawet „życie ludzkie i użyteczność”. Pojęcie godności i dobra człowieka w znaczeniu utylitarystycznym dla każdego może oznaczać co innego, na dodatek znaczenie to może

ewoluować w zależności od zmieniających się potrzeb. W dzisiejszej rzeczywistości formułuje się coraz to nowe kryteria człowieczeństwa w zależności od doraźnej potrzeby. Na przykład wybory parlamentarne wpływają na stosunek polityków do zagadnień moralnych. Zwolennicy aborcji twierdzić będą, że o osobie ludzkiej mówić można dopiero np. od chwili urodzenia. Jeśli natomiast ktoś nie zgadza się na dokonywanie aborcji, ale akceptuje wykonywanie klonowania terapeutycznego, będzie z kolei twierdzić, że o osobie ludzkiej mówić można dopiero od arbitralnie wskazanego przez niego okresu życia zarodka. Przypomina się tu stary dowcip. „- Ile jest dwa dodać dwa? – To zależy, czy pan kupuje, czy sprzedaje” – brzmi odpowiedź.

Coraz realniejsza staje się dyktatura relatywizmu moralnego, a jej motorem jest tylko zysk. Na razie nikt jeszcze nie ma odwagi powiedzieć wprost, że wartości utylitarne są dla niego ważniejsze od wartości moralnych, dlatego brutalną rzeczywistość „perfumuje” się wzniosłymi sloganami i manipuluje definicjami. Niebezpieczeństwo jest tym większe, że nie mamy ani przemyśleń, ani wizji następstw zdominowania medycyny wyłącznie utylitarным sposobem rozumowania.

Tymczasem życie niesie wiele trudnych sytuacji wymagających jednoznacznych decyzji. Musimy zdecydować, jaką pozycję chcemy przyznać człowiekowi wśród ludzi. Czy ma to być status bliźniego, czy też przedmiotu, a może wręcz narzędzia do wykorzystania innego, słabszego człowieka? Jak powinna brzmieć definicja ludzkich praw i ludzkiej natury – tak, by nie odpowiadała ona tylko egoistycznym kryteriom interesu, ambicji, chwały?

Wobec dużej różnorodności światopoglądów i stanowisk w odniesieniu do klonowania ważne jest także, by nie antagonizować stanowisk i nie dyskredytować przekonania swoich oponentów. Bez tego skazani jesteśmy na nieuchronny brak porozumienia, a więc nieporozumienia. Dyskusja na temat klonowania nie powinna przybierać antyintelektualnego charakteru, lecz być wyrazem intelektualnej wspólnoty celu, dążności do (co najmniej) wzajemnego zrozumienia. Mottem powinny być dla nas słowa Seneki: „Homo homini res sacra”, czyli „Człowiek dla człowieka rzeczą świętą”.



Niepokój budzi moralny relatywizm związany z osiągnięciami współczesnych nauk przyrodniczych

**TADEUSZ TOŁŁOCZKO**  
Akademia Medyczna w Warszawie,  
Komitet Patofizjologii  
Polskiej Akademii Nauk,  
ttol@amwaw.edu.pl